☛ Nowy nakład po konfiskacie. ☚

Nr. 8. | Lwów, dnia 1. Maja 1893. | Rok I.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Cena prenumeraty:
We Lwowie:
Rocznie . . . . 1 zł. 20 ct.
Półrocznie . . . . . 60 ct.
Kwartalnie . . . . . 30 ct.
Za dostawę do domu dopłaca się rocznie 30 ct.
Na prowincji:
Rocznie . . . . 1 zł. 50 ct.
Półrocznie . . . . . 75 ct.
Kwartalnie . . . . . 40 ct.
Za granicami Austryi: w Europie 5 fr. — w Ameryce 2½ dol.

ŻYCIE

DWUTYGODNIK
polityczny, społeczny i ekonomiczny.

Ceny ogłoszeń:
Od objętości wiersza petitem za jednorazowe umieszczenie po 6 ct
Reklamy w rubryce Nadesłane po 20 ct. od wiersza.
Reklamacye są wolne od opłaty
Pieniądze należy przesyłać pod adresem
Redakcya i Administracya „ŻYCIA“ Lwów, ul. Żulińskiego 9.

Czynu, czynu!... naród czeka...
J. Słowacki.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Antoni Cybański.**

„Trzeci Maja“.

Za dwa dni obchodzić będziemy pamiątkę wiekopomnej Konstytucyi 3-go Maja. Co roku pamięć tego faktu czcimy mniej lub więcej uroczyście, zaś dwa lata temu, jako w stuletnią rocznicę, cały kraj, wszyscy jego obywatele, wszystkie stronnictwa, brały udział w tej patryotycznej manifestacyi.

Jaka tego przyczyna? Wszak ustawy konstytucyi pod wielu względami okazałyby się jak na teraz niewystarczającymi, dla czego więc społeczeństwo polskie uwielbia fakt należący do przeszłości, fakt, który w obecnych stosunkach wydaćby się mógł anachronizmem?

Przyczyna tego leży w naturze ludzkiej Człowiek myślący żyje bowiem nie tylko teraźniejszością, ale nie zapomina o przeszłości i stawia horoskopy na przyszłość. Starzec wspomina lata młode, kiedy chłopięciem będąc igrał wesoło w gronie rówieśników, nie troszcząc się o jutro; skazaniec w kopalniach sybirskich śni o chwilach minionej wolności. Czyż może naród polski, będący paryasem Europy, zapomnieć, że był wolnym, zapomnieć o swych bohaterach i czynach, które uświetniły jego przeszłość?

Prócz bezstronnych sądów, tyle bezuzasadnionych krytyk słyszeliśmy w ostatnich czasach o Konstytucyi 3-go Maja, przedewszystkiem z ust historyozofów krakowskich, że zastanowić się wypada, czy fakt konstytucyi jest rzeczywiście faktem zasługującym na pamięć i uwielbienie dzisiejszych pokoleń.

Wszak jeden ze „znakomitych historyków“ polskich, wynosząc króla Stanisława Poniatowskiego, przedstawił go jako prawdziwego patryotę i uznał za znakomitego męża stanu, a działalność Sejmu czteroletniego określił sarkastycznem mianem „komedyi“. (Walery Kalinka — Sejm czteroletni. Tom III, str. 576.)

Przyczyna tego, naszem zdaniem, o ile nie leży w złej woli pseudo-historyków, polega na mylnym sposobie zapatrywania się na ten fakt dziejowy. Porównujemy reformy uchwalone przez tę konstytucyę ze stosunkami obecnymi, zapominając, że przeciąg stu lat wiele w rozwoju i postępie ludzkości znaczy. Cofnijmy się jednak wstecz o wiek cały i z tego stanowiska spoglądnijmy na wiekopomną konstytucyę. Spojrzyjmy na czasy saskie w Polsce, na tę kartę najczarniejszą w dziejach naszych, na czas, w którym anarchia uprzywilejowanej szlachty ciągnęła Polskę gwałtem ku przepaści, na czas bezwładności rządu i upadku oświaty, będącej w ręku fanatycznych a przewrotnych Jezuitów — i przeciwstawmy im usiłowania patryotów, uwieńczone konstytucyą Trzeciego Maja. Pamiętajmy o tem, że właśnie w obronie konstytucyi stając, Kościuszko powołał do broni lud polski, uznając go godnym obrony Ojczyzny; pamiętajmy, że program demokratyczny Kościuszki rozszerzyli i w czyn wprowadzili bohaterowi nasi w r. 1846 i 63.

Jeżeli zaś przyznajemy sami, że ustawa 3-go Maja była niedokładną i niezupełnie radykalną, to powinniśmy wiedzieć i o tem, że twórcy jej sami nie uznawali konstytucyi za doskonałość, skoro co 25 lat postanowili ją rozszerzać i uzupełniać. Pamiętajmy prócz tego, że nietylko rodacy nasi uznali ją za jedyny środek ocalenia Ojczyzny, ale że tacy mężowie stanu jak Burke, Foks, Makintosch, ks. Sieyes, Volney i wielu innych z czcią się wyrażali o konstytucyi polskiej, uważając ją za „wspaniałą, spokojną reformę, którą mądrość rządu polskiego uskuteczniła“. Nie zapominajmy i o tem, że konstytucya 3-go Maja była środkiem powstrzymania nas na drodze upadku politycznego — a jeżeli środek ten zawiódł, to wina za to spada na te „brudne ręce, które go skalały, na potwarców, którzy go oskarzyli, i na zbrodniarzy, którzy go zniszczyli“.

Z tego punktu zapatrując się na wielkość konstytucyi, przyznać musimy, że należy ona do najświętszych pamiątek przeszłości naszej, bo od jej ogłoszenia poczyna się moralna poprawa nasza.

Tych więc, którzy obchód z r. 1891 nazwali objawem anarchii w kraju naszym, a powodowani zasadami „szlachetnej denuncyacyi“, ośmielili się oczernić nasze społeczeństwo w pamfletach politycznych nawet przed rządem — uważać nie możemy za godnych naszego szacunku. Jeżeli zaś kiedykolwiek zdarzy się nam usłyszeć zdanie, że uczestnicy obchodu 100-letniej rocznicy konstytucyi „przypinali do czapek kity co najwyższe, przypasywali do boków karabele co najdłuższe i maszerowali w tym spacerze ... ze strachu“ przed demokracyą polską (Z doświadczeń i rozmyślań. St. Tarnowski, str. 374) nie oburzajmy się, ale ruszając ramionami odpowiedzmy im za autorem „Dwóch opinij“: „Kogo Pan Bóg chce pokarać, temu rozum odbiera“.

Tym zaś, którzy twierdzą, że pielęgnując uczucia narodowe, zapominamy o kwestyach ekonomicznych i zgadzamy się z obecnym ustrojem społecznym, odpowiedzmy, że prócz kwestyi chleba, której rozwiązania słusznie się domagają tłumy uciśnionych ekonomicznie, istnieje dla nas także przeszłość historyczna; zaprzeć się zaś jej nie potrafimy, bo z szubienic, mogił i lodów Sybiru wołają ojcowie nasi, abyśmy stali na straży spotwarzonego narodu polskiego.

Kwestya żydowska.

(Dokończenie.)

III.

Zupełnie inaczej przedstawia się nam kwestya żydowska i antisemityzm w Galicyi. Po przybyciu do Polski (w połowie XIV stulecia), żydzi rozprószyli się po całym kraju. Nie doznawali oni nigdy u nas takiego ucisku, nie znosili takich prześladowań, jak w innych krajach. Nie wynika z tego bynajmniej, jakoby stosunki nasze były idealne, jakobyśmy żydów wcale nie prześladowali, nie — tak nie było! Lud ciemny zawsze dopuszczał się na nich gwałtów. Żacy szkolni, podbechtywani do tego przez oo. Jezuitów, nieraz dopuszczali się srogich gwałtów na żydach, jednak zawsze jeszcze pędzili oni życie w Polsce o wiele znośniejsze, jak gdzieindziej.

Nie było u nas systematycznego prześladowania żydów, bo nie było silnego mieszczaństwa, któreby prowadząc konkurencyjną walkę z nimi, nie mogąc im w obrotności w handlu sprostać, chciało się gwałtem i siłą pozbyć niebezpiecznych współzawodników. Zawdzięczają tedy żydzi ten względny spokój, jaki u nas mieli, nie wolnomyślności naszych przodków, ale brakowi mieszczaństwa. I dziwna rzecz, to co dla nas było nieszczęściem, stało się dla żydów szczęściem.

Brak u nas mieszczaństwa sprzyjał ogromnie ich rozwojowi, to też z wielką lub ścią rozradzają

się oni u nas i zakorzeniają stopniowo ale ciągle. Powoli cały handel i przemysł w swoje zagarnęli ręce. To też gdy w erze ostatecznego równouprawnienia żydów poczęto się im dłużej i dokładniej przypatrywać, ujrzano silne społeczeństwo żydowskie, chwytające nas w kleszcze monopolu handlu i przemysłu. Prawe, dzielne a szlachetne pokolenia legionów, roku 31, 48 i 63 idealizując wszystko, co w kraju było, wyidealizowało i żydów. Przedstawiło nam ich jako Janklów, Berków-Jeselowiczów, Meirów-Ezofowiczów i t. d., jako ludzi przesiąkniętych ideą asymilacyi z narodem polskim. Ztąd padło hasło do załatwienia kwestyi żydowskiej u nas przez zasymilowanie „młodszej braci wyznania mojżeszowego“. Niestety „asymilacya“ prędzej niż przypuszczano zbankrutowała. Trudno bowiem wymagać od kogoś, by wyrzekał się swej wiary, kiedy ta jest rzeczą sumienia, trudno żądać, by się wyrzekał swej narodowości, jeżeli się oburza na kogoś stawiającego nam takie propozycye (Moskwa i Prusy). Oswojono się powoli z tą myślą, że żydzi są narodowości „żydowskiej“ i takimi pozostaną. Chodzi tylko o to, by żydzi, jako naród odrębny, nie byli czynnikiem rozkładowym, ale, aby w naszem życiu narodowem, z którem wiązać ich powinna wspólność interesów, stanowili czynnik dodatni i aby nie przedstawiali się nam jako pijawki, niszczące kraj ekonomicznie, jako rozsadniki i zarodki germanizmu u nas, tego germanizmu, który tak brutalnie przeciwko nim występuje, tak gwałtownie chciałby się ich pozbyć.

Że takimi nie tylko się przedstawiają, ale są w istocie, postaramy się udowodnić.

Trudno rozwodzić się dziś nad tem, jakim czynnikiem ekonomicznym są u nas żydzi; dużo o tem mówiono i pisano, dużo podnoszono zarzutów słusznych, ale i dużo gołosłownych; jedynym sposobem postępywania byłoby przytoczenie dat statystycznych; tej jednak drogi ze względu na rozmiary niniejszego artykułu chwycić się nie możemy. Postaramy się program nasz w tej kwestyi poprzeć odnośnymi datami, stwierdzającymi prawdziwość naszych na pozór zbyt apodyktycznych twierdzeń. Jeszcze maleńka uwaga. Mówiąc o żydach, jako o czynniku ekonomicznym, nie kusimy się o to, by powiedzieć coś nowego, wiemy o tem, że piszemy o rzeczach aż nadto oklepanych, lecz powtarzamy, że celem naszem jest wyjaśnienie naszego stanowiska, zajętego w kwestyi żydowskiej.

Już wyżej powiedzieliśmy, że w Niemczech żydzi przedstawiają kapitał, ale „kapitał niemiecki“, t. j. pracujący w niemiec. zakładach przemysłowych i warstatach, zajęty w inwestycyach i przedsiębiorstwach zyskownych tak dla kapitału, jak dla kraju, że więc jako przypadkowi jego posiadacze ściągają nienawiść nie ku sobie, ale przeciw kapitałowi, który w ich ręku ma te same wady i zalety, któreby miał, nie będąc w ich ręku. Inaczej jest u nas. U nas reprezentują oni wprawdzie także kapitał niemiecki. Zająwszy zaś wybitne, monopolizujące, rzec można, stanowisko w handlu i przemyśle, zapewnili kapitałowi niemieckiemu bezpieczne i wyłączne prawie panowanie, a tem samem skazali nasz handel i przemysł fabryczny na chorobliwy i nader ciężki żywot, skazali nas na konsekwentne zubożanie kraju, na ciągłą zależność od Niemców. Dowodem tego niech będzie każde większe przedsiębiorstwo, które zawsze bierze żyd, i to za niemieckie pieniądze; dowodem tego bodaj każdy skład żydowski, w którym każda najdrobniejsza bagatelka w Niemczech na kredyt wzięta; jasną zaś jest rzeczą, że przy dzisiejszym ustroju społecznym kapitał musi przynosić dochód właścicielowi, a przedsiębiorca musi mieć swój zysk, co wszystko opłacać musi z przedsiębiorstwa użytkujący i konsumenci; stąd wszystko u nas co choć liche, ale za to drogie, nazywa się t a n d e t ą ż y d o w s k ą.

Ale nie wyłącznie niemiecki przedstawiają żydzi kapitał; mają oni i ten kapitał, który dzięki swemu sprytowi wydobyli z kraju i którym w kraju obracają, ale obracają w ten sposób, że zyskali sobie w najszerszych nawet warstwach ludności uznanie, przedstawiające się jako identyfikacya pojęć żyd i lichwiarz. W tym wypadku *vox populi* to najlepszy dowód prawdziwości naszego twierdzenia, a uzasadniony n. p. przeglądnięciem stosów aktów sądowych w sprawach drobiazgowych, gdzie 85% pozywających stanowią żydzi; uzasadniony przypatrzeniem się karczmarzom i arendarzom, których 95% stanowią żydzi, a których inteligencya żydowska nawet bronić nie usiłuje przed zarzutami lichwy i zdzierstwa.

Dalszym następstwem panowania kapitału jest wyzysk wyjątkowego rodzaju, przedstawiający się typowo przy handlu zbożem. Wchodzą tu w grę przedewszystkiem interesa wielkich i małych posiadaczy rolnych, a więc najżywotniejsze interesa kraju *par excellence* rolniczego jak Galicya. Monopol handlu zbożowego u nas posiadają wyłącznie prawie żydzi, stworzywszy bowiem *ring* kapitalistów, niedopuszczają nikogo innego do kupna i naznaczają dowolne ceny za zboże, niezależnie, od wszelkich wpływów regulujących gdzieindziej ceny zboża. Taki *ring* może wytworzyć tak tylko solidarne społeczeństwo, jak żydowskie, więc taki wyzysk mogą konsekwentnie przeprowadzić tylko żydzi.

Wiele, wiele możnaby mówić i pisać o tem, jak rozkładowym czynnikiem ekonomicznym są żydzi. Lecz szczupłe ramy *Życia* nie pozwalają nam na rozwodzenie się w tej materyi. Ciekawych bliższych szczegółów odsyłamy do miast i miasteczek, jak Brody, Buczacz, Kołomyja i t. d., odsyłamy do Drohobyckiego powiatu, który najbogatszej od natury uposażony mimo tego, dzięki ekonomii żydowskiej, jest najbiedniejszym ze wszystkich powiatów, czego dowodem, że najmniej płaci podatku; odsyłamy do kopalni wosku w Borysławiu, dla przypatrzenia się wynędzniałym tuziemcom, a w niewolników obróconym właśnie przez tych, którzy jak się wyraziliśmy, jak pijawki niszczą kraj ekonomicznie.

Żydzi najwięcej przez Niemców prześladowani i szykanowani, są u nas właśnie forpocztami germanizmu. Dowodem tego niech będzie żargon, żargon będący konglomeratem języka hebrajskiego i niemieckiego, a będący w użyciu u najszerszych warstw żydowstwa. Jednak żargon możnaby im jeszcze wybaczyć, gdyby go uznali za swój język rzeczywisty. Lecz tak nie jest. Używają oni żargonu, ale mówią równocześnie czystą niemieczczyzną, której tylko w stosunku z nami używają, dzięki naszej małej odporności i niezrozumieniu naszego interesu. Nie potrzeba zdaje się długo rozwodzić nad tem, jak oburzającą musi być dla nas ta niemczyzna w ustach tych, którzy wieki z nami mieszkając, mogliby nauczyć się w stosunkach z nami używać języka naszego; jeżeli bowiem wyrzekają się swego żargonu (nie mówiąc o hebrajszczyźnie) to powinni przyjąć język tych, którzy bądź co bądź lepiej się z nimi obchodzili i lepiej ich traktowali, niż praktyczni a mniej od nas naiwni Niemcy. Może nam kto zarzuci przesadę, może kto powie, że żydzi żargon za swój uważają język, — na to możemy go odesłać do teatru Gimpla, gdzie grają po niemiecku, odeszlemy go do szyldów sklepowych i afiszów pisanych po niemiecku choć hebrajskiemi literami, odeszlemy do sklepów żydowskich, gdzie na powitanie usłyszy niemczyznę, odeszlemy do historyi, która mu powie, jak się zachowywali żydzi w Poznaniu w r. 1848.

Sądzimy, że dość dowodnie wykazaliśmy, iż żydzi u nas przedstawiają się jako żywioł tak pod względem narodowym jak i ekonomicznym nam nieprzychylny a co zatem idzie i szkodliwy. Bo już samo wstrzymanie się od współdziałania z nami

---

F E J L E T O N.

Artykuły polityczne Adama Mickiewicza.

(Wydawnictwo młodzieży imienia Adama Mickiewicza. Tom. I. Kraków 1893.)

—

W r. 1890. przed obchodem sprowadzenia zwłok Adama, kiedy wszyscy prześcigali się w obmyślaniu sposobu uczczenia tej uroczystości, kiedy to zalał Galicyę potop projektów towarzy tw, fundacyj, spółek wydawczych i t. d., uchwalili zebrani reprezentanci młodzieży za inicyatywą Dublańczyków przystąpić do „wydawnictwa młodzieży imienia Adama Mickiewicza“; w celu zaś zrealizowania tej uchwały wybrali komitet, mający raz w rok zjeżdżać się i kierować wydawnictwem. Komitet składał się z kilkunastu osób, przeważnie akademików. Aż dotąd pokrywał on swoje istnienie tak głęboką tajemnicą, tak starannie unikał wszelkiego śladu życia, że nareszcie nawet ci szczęśliwcy, którzy kiedyś mieli sposobność słyszeć o jego istnieniu, dość mieli czasu, by kilka razy o nim zapomnieć, by przypuścić, że już nie istnieje. Ale była garstka takich, którzy cierpliwie czekali i wierzyli. Aż oto okazał się pierwszy tom tego wydawnictwa, zawierający jak brzmi tytuł: „Artykuły polityczne Adama Mickiewicza“.

Z radością powitaliśmy to dziełko, z radością podwójną, bo cieszy nas to, że tak piękna myśl podjęcia wydawnictwa młodzieży nie poszła na marne, ale doczekała się urzeczywistnienia, cieszy wybór na tom pierwszy „Artykułów politycznych“. Czyż mógł być szczęśliwszy wybór? Nam się zdaje, że nic nie mogło być stosowniejszego, jak te „artykuły“, tak genialnie stworzone przez Adama. Nigdzie tak silnie jak tam nie występuje duch naszego poety i genialny umysł, zespalający myśl o niepodległości narodowej z myślą o doskonalszym porządku społecznym, z myślą o braterstwie ludów. Artykuły te, o których pisał w roku 1870 Wiktor Hugo, w liście do Wł. Mickiewicza, że jeżeli duszy Adama szukać należy w jego poezyach, to jego serce ludzkie znajduje się w artykułach politycznych. „Wysnuwa z teraźniejszości przyszłe losy z pewnością wzroku właściwą wyższym umysłom. Wasz ojciec panuje na horyzoncie. Żyje dziś więcej niż kiedykolwiek“ — pisano były w r. 1833 do „Pielgrzyma polskiego“ i w r. 1849 do *Tribune des Peuples*.

Tak wielce cenne artykuły wydać jako tanie wydawnictwo młodzieży, a przez to spopularyzować je, było wcale szczęśliwą myślą. Lecz niestety grubo by się oszukał ten, ktoby ufając tytułowi, mniemał, że znajdzie tam wszystkie artykuły polityczne, że w kompletnem wydaniu znajdzie może jakie nowe całkiem nieznane dotychczas artykuły lub mało znane, a przecież tak genialne i co do treści i co do formy, jak n. p. Odpowiedzialność rządu według pojęć ludu, Obcy, Stan sił moralnych i materyalnych w rewolucyjnych Włoszech, Nowy cesarz niemiecki, Klub poateneński i w. i. Znajdzie w tem dziele tylko część artykułów, bo nawet nie połowę. Dość powiedzieć, że z 17 znanych artykułów z „Pielgrzyma polskiego“ umieszczono tu 6, a na 46 artykułów umieszczo-

w interesach narodowych i ekonomicznych. tak licznej warstwy społeczeństwa (jak żydzi), bogatej w zasoby intelektualne i materyalne, byłoby dla całego społeczeństwa szkodliwem; cóż dopiero kiedy w bilansie życia narodowego przedstawiają *minus!*

Czuje to społeczeństwo i choć bezwiednie, ale instynktownie przeciwdziała, starając się przeszczepić na grunt nasz żywcem niemiecki antisemityzm. Dowodem tego kierunek antisemityzmu religijnego w „Przeglądzie“ i „Gazecie stanisławowskiej“, antisemityzm rasowy w „Stanach“, antisemityzm trudny do zcharakteryzowania „Gazety kołomyjskiej“, dowodem bardziej już swojski antisemityzm „Gazety przemyskiej“. Lecz poprzód już wykazaliśmy, że ten głośny, krzykliwy i w znacznej mierze niesprawiedliwy antisemityzm niemiecki zupełnie nie ma racyi bytu u nas z powodu całkiem odmiennych warunków. Z przedstawienia przez nas całej kwestyi żydowskiej wynika jasno i pogląd nasz na jej załatwienie i stanowisko nasze wobec żydów.

Załatwioną u nas będzie kwestya żydowska wtedy, gdy żydzi zrezygnują z operowania u nas kapitałem niemieckim, a tem samem wyrzekną się niemczyzny, a działając kapitałem w kraju, pozbędą się wszelkich zasad nieetecznych i niemoralnych, kierujących nimi obecnie w spekulacyach finansowych. Nie wątpimy, że kiedyś to nastąpić musi, ale w każdym razie przyszłość to odległa, przyszłość, którą tylko żydzi sami przyspieszyć powinni. Społeczeństwo nasze za wiele ma do czynienia z uobywatelnieniem całych mas narodu, by mogło pracować nad wcieleniem w nasz organizm żywiołu tak opornego wszelkim wpływom, jak żydzi, zostawić to musi inteligencyi żydowskiej.

Dotychczas łudzono się co do tej inteligencyi mrzonkami asymilacyjnymi, wierzono w swej łatwowierności w szczere jej chęci, dziś trudno być jeszcze ślepym, dziś czas okazał, że z małymi wyjątkami inteligencya żydowska przedstawia silny żywioł germanizacyjny a najlepszą miarą tego jest jej młodzież! I' ona z czasem się zmieni i poczuje na masy wpływać, lecz my czekać na to nie możemy, jeżeli nie chcemy się wyrzec nadziei polepszenia naszego ekonomicznego bytu, jeżeli nie zrzekamy się obrony zagrożonych przez żydowską germanizacyę naszych narodowych interesów. Musimy więc teraz dziś, silnie a stanowczo przeciwdziałać przeciwko nim tam, gdzie występują jako reprezentanci sprzecznych z nami interesów narodowych i ekonomicznych.

Nie wstrzymujemy przez to chwili, w której żydzi staną się dodatnim dla nas czynnikiem, gdyż nie podejmujemy walki w imię nienawiści rasowych, ani w imię nietolerancyj religijnych, ale w obronie zagrożonych naszych interesów, w obronie wyzyskiwanych, a więc słabszych. Taka walka nie prowadzi do roznamiętnienia, jeżeli nie powoduje nią fanatyzm; a fanatykami nie jesteśmy, owszem doprowadzić chcielibyśmy do stopniowego zacierania różnic przez usuwanie powodów do walki.

Rozumiemy walkę z żydami na polu narodowym jako wypieranie niemieczczyzny zewsząd, a przedewszystkiem w życiu prywatnem żydów; przez bojkotowanie sklepów i kupców używających języka niemieckiego, przez zwalczanie i wykazywanie wszelkich zapędów germanizatorskich u żydów.

Na polu ekonomicznem przedstawia się nam przedewszystkiem jako oświata ludu, jako podniesienie przez nas przemysłu, przez zakładanie fabryk i występywanie przeciwko niemieckiemu kapitałowi.

Występujmy zatem na każdym kroku przeciw każdemu faktowi wyzysku lub oszustwa ze strony żydów i zapobiegajmy im na przyszłość.

Utrudniajmy im przystęp do takich zajęć, które dają łatwo pole do prowadzenia wyzysku.

Zakładajmy sklepiki po wsiach i miasteczkach, popierajmy kółka rolnicze, gdyż w ten sposób ochronimy lud od wyzysku ze strony żydów. Walcząc z kapitałem niemieckim, czyli właściwie mówiąc z kapitalistami żydowsko niemieckimi w ten sposób, opierajmy się mu, brońmy się przez podniesienie własnego przemysłu, przez wypieranie ich z handlu. W tej walce musimy generalizować zasadę, nie możemy dla wyjątków podlegać całości i jej się niewolniczo poddawać. Zrozumiejmy raz, że interesem naszym jest popierać każdy objaw walki przeciw jarzmu na nas nakładanemu kapitalizmu żydowskiego, popierać firmy przedstawiające właśnie tę walkę, zajmijmy w walce konkurencyjne stanowisko, które nam własny wskazuje interes.

Dla tego to piszemy w każdym numerze *Życia*:

Kupujmy

tylko u chrześcijańskich kupców.

OD REDAKCYI.

Pierwszy nakład 8 n-ru „ŻYCIA“ skonfiskowała c k. Prokuratorya państwa za artykuł p. t. „O potrzebie reform szkół średnich“. Cz. III.

„Hasła chwilowe“.

Pomimo nader logicznych dowodów rozmaitych znawców społeczeństwa i tegoż lekarzy, że ruch robotniczy nie ma u nas racyi bytu — rzecz ma się w istocie przeciwnie. Nie pomogły klątwy rzucane na socyalistów, odsądzanie ich od czci i wiary, wmawianie w nich dążności, o których im się nawet nie śniło i inne tp. środki „walki“ z socyalistami, - bo ci pomimo tego zyskali wielką liczbę zwolenników i mniej, lub więcej posłusznych żołnierzy w swej sprawie, by ich uważać można było za zwykłych krzykaczy, a ruch przez nich rozniecony jako szybko, bez skutku mający przeminąć.

Ruch robotniczy, nie w znaczeniu takiem, jakie ma on w krajach przemysłowych jak w Anglii, w Belgii, w Niemczech, — ale taki na jakie nasze lokalne stosunki pod zaborem austryackim pozwalają, — istnieje u nas. Liczyć się z ruchem tym musimy w naszem społecznem i politycznem życiu, a słuszne żądania i dążenia robotników powinniśmy w pierwszej linii popierać, chcąc być sprawiedliwymi dla wszystkich.

A czegoż właściwie żądają robotnicy? zastanowić się nad tem warto.

Nie chcemy w odpowiedzi na to pytanie rozbierać programu naszej socyalno-demokratycynej partyi — lub też naszych „socyalistów niezawisłych“ jeżeli ci ostatni, w ogóle jaki program mają — omówimy dziś tylko hasła chwilowe, w imię których socyaliści robotników do walki o swe prawa wzywają. O programach pomówimy szczegółowo w następnych numerach „Życia“.

Wybrać hasło stosowne, na które setki, tysiące — a w końcu miliony piersi odpowiedzieć winne — nie łatwo! By ustrój kapitalistyczny zmienić na sprawiedliwy i to na drodze rozwoju, a nie rewolucyi, co jasno i dobitnie przewódcy naszych robotniczych partyj zaznaczają trzeba obudzić ruch tak silny, by wciągnąć weń nawet ludzi, którzy ze względu na swe stanowiska społeczne, dość obojętnie na sprawę wyzysku się zapatrują.

Ruch ogarnąć musi całe społeczeństwo, by jednostki, w których ręku z czasem skoncentrowany będzie cały kapitał, ustąpić musiały wyzyskiwanym, a uświadomionym masom społeczeństwa. Gdy kapitalizm idąc drogą rozwoju taką, jaką dziś postępuje dojdzie do powyżej oznaczonego punktu, a ruch robotniczy wszystkich wyzyskiwanych ogarnie, chwila ta będzie ostatnią dla ustroju kapitalistycznego. Ten się zmieni na inny, czy na kolektywny tego nie wiemy, — socyaliści twierdzą jednak że tak! Kolektywizm bowiem jest dla świadomych naszych

---

nych w *Tribune des Peuples* znaleźliśmy w tem wydaniu zaledwie 25! Co komitet wydawniczy z resztą tych artykułów zrobi — niewiadomo; tomu drugiego wydać chyba nie zamierza, jeżeli nie dał w tytule znaku, że to ma być tylko początek, pierwszy tom artykułów Mickiewicza. Podobne wypuszczenie większej części tych artykułów wypacza zupełnie cel wydawnictwa. Jedynym bowiem i wyłącznym celem tego wydania, mogło być spopularyzowanie tych genialnych płodów Adama, przez dostarczenie ich w tanim wydaniu, a mającem mimo tego wysoką wartość ze względu na treść. Przez wyrzucenie jednak większej części artykułów, traci wiele treść, odpada pobudka przemawiająca za jak największem rozszerzaniem tego dziełka, które jako niezupełne nie pozwala na wyrobienie w czytelniku tak jasnego pojęcia o duchu i zasadach Adama, jakieby sobie można wyrobić po przestudyowaniu wszystkich artykułów. Swoją drogą i cena za wysoka, i za mało reklamy dla dziełka o takiem przeznaczeniu, ale o tem potem.

Przy powierzchownem przejrzeniu sposobu zestawienia artykułów widzimy, że wydawcy nie trzymali się systemu, przyjętego w wydaniu paryskiem (1880) kompletu dzieł Mickiewicza, przez dzieci autora dokonanego. Tam przyjęto system grupowania artykułów w chronologicznym porządku. Najpierw więc pomieszczono artykuły z „Pielgrzyma polskiego“, a następnie z *Tribune des Peuples.* Ten system, mający swoje dobre i złe strony, nie trafiał wydawcom do przekonania, chwycili się więc systemu ułożenia artykułów wedle ich treści.

Bez wątpienia, zasada bardzo dobra, tem bardziej, gdy chodzi o jak największe rozszerzenie artykułów, ale niestety nie widzimy konsekwencyi w przeprowadzaniu tej zasady w omawianem przez nas wydawnictwie. Zaczynają to wydanie artykuły w kwestyi polskiej. Stopniowo przechodzą na artykuły o stronnictwach i ludziach u nas, a stąd do kwestyj i zarządzeń społecznych. Druga grupa artykułów odnosi się prawie wyłącznie do spraw francuskich i włoskich; zaczynają ją stronnictwa dążności i wypadki we Francyi, jeden artykuł o Niemczech, wreszcie Włochy. Kończą się oświadczeniem redakcyi dziennika *Tribune des Peuples*, że Polacy z redakcyi ustępują.

Jednakowoż podział to tylko idealny, bo w wydawnictwie nie przeprowadzony konsekwentnie; a to: 1. artykuły wyłącznie sprawy polskie omawiające, rozerwane na dwie części: 2) między artykułami w sprawach polskich zabłąkał się artykuł, omawiający stronnictwa we Francyi p. t. „Socyalizm propagowany przez komitet z ulicy Poitiers“; 3) wreszcie między artykuły w sprawach włoskich, wmieszano artykuł „Miliard“, który omawia wyłącznie wewnętrzne sprawy francuskie. Tak — jest w grupowaniu pewien system, ale polega on głównie na braku systematyczności!

Treści artykułów przejrzymy się bliżej w następnym numerze.

(Dok. nast.

socyalistów idealnem rozwiązaniem sprawy wyzysku. Ideał ten mając przed oczyma zdążają, ku niemu i chcą za sobą do tego raju ziemskiego masy ludu roboczego pociągnąć.

Nasz lud roboczy, to niestety zanadto wiekowym uciskiem przygnębiona masa, by zdać sobie mogła sprawę z celów walki, idąc za ludźmi w których wierzy, ktorzy grać na jej uczuciach umieją — słucha ich tak długo, jak długo podobają się jej hasła chwilowe przez nich rzucane. Za każdym kto pośród ludu ruch wzniecić umie, pójdzie lud.

By więc lud mieć za sobą trzeba dla niego haseł na dzisiaj. Hasła na dziś są tak długo dobre dopóki trwa ich żywotność, to znaczy: dopokąd masy hasłem porwane (notabene przy braku wykształcenia) w urzeczywistnieniu tego, co ono głosi szczęście swe widzą. Jednak w chwili, w której nieurzeczywistnione hasło — mimo całej swej wagi i prawdziwego znaczenia — nie ucieleśni się w oczach ludu jako ideał szczęścia, przestaje ono być dlań żywotnem i niezdolne jest już masy poruszać.

Na tym punkcie stoją nasi socyaliści.

Przez długie lata organizowana partya wystąpiła niedawno jawnie, wzywając robotników wszystkich zawodów do święcenia dnia pierwszego maja. To święto robotnicze ma wykazywać jak daleko naprzód postąpiła agitacya, w dniu tym uświadomieni robotnicy i ich przewódcy liczą swoję armię.

Przed laty trzema, w dniu 1. maja okazała się armia ta silną i zaimponowała innym klasom, zmusiła do poszanowania warstwy robotniczej, w stronnictwo ruchu związanej.

„Powszechne głosowanie“ i „ośmiogodzinny dzień pracy“ (o zniesieniu armii stałej nie mówi się, bo partya nie jest rewolucyjną) oto hasło jakie swiątkujący na swym sztandarze wypisali! Czy to miałby być cały program stronnictwa? Stanowczo nie!

Program socyalno demokratycznej partyi, uchwalony na kongresie w Heinfeld (1889) i w Brukseli (1892), zawiera znaczną ilość punktów, szczegółowo dążenia partyi wyświecających, lecz o nim mówić nie mamy zamiaru, zaznaczyliśmy bowiem wyraźnie, że nie chodzi nam w tej chwili o program partyjny, tylko hasła w imię których pozyskują nasi socyaliści lud roboczy.

Sprawa powszechnego głosowania nie postąpiła od chwili publicznego jej podniesienia u nas ni o krok naprzód, a i ośmiogodzinny dzień pracy nie wywalczył sobie dotychczas zastosowania w praktyce. — Jaki to skutek wywarło i jaki to wpływ ma na ruch robotniczy?

Wpływ taki, że hasła te przestają dziś poruszać masy robocze, dezorganizują stronnictwo socyalistyczne a przewódcy, którzy przed niedawnym czasem sądzili, że już dziś dyktować będą prawa — widzą swą bezsilność. — Skutkiem tego ruch prawdziwy upada, chociaż niezadowolenie nie ustaje.

Obecne trwanie u nas ruchu socyalistycznego tłumaczymy właściwoścą jego tą właśnie — jaką wszelkie ruchy ludowe, chociaż na małą skalę wzbudzone, posiadają.

Oto fala, która wyszła z łona organizacyi robotniczej, zakreśląjęc coraz szersze kręgi, wprowadzała w ruch coraz nowe żywioły, — lecz gdy w punkcie powstania fali nastąpił spokój, to jest brak nowych haseł, przechodzą i dalsze kręgi fali w stan spoczynku, chociaż ostatnie drgnień jeszcze nie odbyły.

Silna przedtem partya robotnicza we Lwowie a grupująca się w „Sile“ koło dwutygodników „Robotnika“ i „Siły“, rozbiła się przed rokiem na dwie części z powodów, których tutaj wprost wymienić nie możemy, a stwierdzających w praktyce zasadę *Divide et impera*. Tak jest, za silną była partya, to też ją zgrabna ręka podzieliła na części, patrzące na siebie nieufnem okiem i rywalizujące środkami niekoniecznie dla sprawy praktycznymi.

Niektórzy z „niezawisłych“ twierdzą, że dla tego zerwali ze „Siłą“ i przeszli w „Świt“ jako niezawiśli, by się uwolnić od hegemonii żydowskiej, która zabagniła tu cały ruch robotniczy. Czy to prawdziwe, nie wiemy, ale w każdym razie słuszne. Dalecy jesteśmy od tego, by się na razie wdawać w istotę prawdziwych przyczyn i ocenę samego ruchu zaznaczamy jednak, że jak z jednej strony jest dla nas sympatycznym każdy ruch, każde tętno życia wśród ludzi gnębionych i wyzyskiwanych, a dążących w imię prawdy i sprawiedliwości do swobody, tak z drugiej strony potępić musimy stanowczo kosmopolityczny kierunek obecnego ruchu i wyszydzanie wiary i niedalekiej przeszłości, która bądź co bądź dla każdego polskiego serca jest drogą. Ci co sądzą, że wydzierając z serc mas robotniczych te wrodzone uczucia wiary i miłości Ojczyzny, potrafią z nich porobić czerwonych internacyonałów, zapominają o jednem, że w miejsce wiary i Ojczyzny muszą dać sercu ludzkiemu inny ideał, bo inaczej je wypaczą i wytworzą ludzi chwiejnych, dających się tylko chwilowo sfanatyzować. Przy takich warunkach szumne na razie hasła, rzucane na karmę masom, prędko spłowieją i stracą swój urok, w drodze powstanie luka, której może nie będzie czem zapełnić. A co wtedy? Ze smutkiem patrzeć będą musieli, jak masy te topnieją, a praca ich idzie na marne; bo duch ludzki, największy rewolucyonista, zawsze chce czegoś nowego i luk żadnych nie znosi — a nie idąc naprzód wstecz się cofa.

Z jednej silnej początkowo partyi już się wytworzyły dwie, a napomykają i o trzecim odłamie, mającym stanąć na gruncie narodowym. Takich odłamów będzie i więcej, tam gdzie panuje niezadowolenie wewnętrzne i walka o hegemonię. A że taka jest, tośmy widzieli na zgromadzeniach robotniczych w sali ratuszowej. Na pierwszem „Świt“ chce podjąć akcyę obchodu w swe ręce. „Siła“ swem prowokującem zachowaniem się powoduje rozwiązanie zgromadzenia. Zwołuje zgromadzenie „Siła“, to w odwet „Świt“ stawia przeszkody. Jak wypadnie w takich stosunkach obchód 1 maja — nie wiadomo, ale spodziewać się można, że straci na swej sile. Na sporach tych kompromitujących traci sama sprawa, gdyż jest narażona na śmieszność i odstręcza ludzi jeszcze niezdecydowanych.

Ściśle zorganizowane kółko ludzi które ruch zapoczątkowało, widząc upadek ruchu szuka nowych haseł. A czyż o nie u nas trudno? Napewno nie!

Społeczeństwo takie jak nasze, które morze krwi w walce o wolność wylało, ma bogatą kopalnię skarbów, w której zaczerpnąć dla siebie sił może każdy, w imię jakiejkolwiek słusznej sprawy walczący.

Dlatego słyszymy dziś, chociaż nieśmiało wygłaszane przez kierowników partyi zdania, o potrzebie wspólnej pracy pod trzema zaborami żyjącego polskiego proletaryatu, o braciach naszych w najsroższym ucisku politycznym pod berłem białego cara żyjących i t. d. Lecz dlaczego wyrazów tych niesłyszeliśmy dawniej? Dlaczego przedtem wręcz przeciwne zdania ex katedra niewykształconym masom rzucano? Niech odpowiadają za to ci, których oślepił czerwony blask międzynarodówki, i ci w których piersiach nie ma ognia miłości ojczyzny, a jest tylko poczucie własnej krzywdy.

Miłość ojczyzny, to nie tylko właściwość wyłączna burżuazyi jak to dawniej udowadniano. Uczucie miłości ojczyzny raz rozbudzone nie gaśnie, a kto je wzniecić będzie umiał w piersiach nieoświeconego polskiego robotnika — za tym on pójdzie.

Niebędzie potrzebował ów wódz ludu coraz nowych haseł chwili.

Dzisiejsze hasła chwilowe wejdą jako jedne z najważniejszych punktów programu partyjnego.

Nie wiemy czy z całą świadomością sprawy myśl tę podejmą stronnictwa socyalistyczne, lecz im później jej się chwycą, tem gorzej dla nich.

Zapewnić jednak możemy partye robotnicze, że *młode narodowo-postępowe* stronnictwo rąk w pracy nie założy, a kto zwycięży czas pokaże.

ZAPISKI.

Trzeci Maja. W środę 3. Maja b. r. jako w 102. rocznicę konstytucyi trzeciego Maja odbędzie się w sali „Sokoła“ uroczysty wieczorek. Programu szczegółowego nie podajemy ogłaszamy tylko, że w wieczorku weźmie udział znane z patryotyzmu tow. spiewackie „Echo“.

Liczny udział w strojach polskich jest pożądany. Wstęp wolny. Zaproszenia otrzymać można u p. dra Ulmera, w „Towarzystwie Zaliczkowem Rolnem“, w kancelaryi „Sokoła“ i „Kasynie miejskiem“.

Szakale. W Królewstwie Polskiem powtórzyły się gwałty rosyjskie, o których szeroko pisały dzienniki. Na donos jednego z alumnów tamtejszego seminaryum, podobno waryata, zjechała do Kielc cała chmara żandarmów i urzędników i przeprowadziła barbarzyńską rewizyę w tym zakładzie. Alumnów rozbierano do naga, zdzierano z nich szkaplerze, pruto ubrania, a nawet przetrząsano trumny w grobowcach. Rezultat był taki, że choć nic nie znaleziono, porozpędzano profesorów i seminaryum stoi pustką. Cała zbrodnia, którą zarzucano zarządowi seminaryum na podstawie donosów, polega na tem, że profesorowie uczyli potajemnie historyi polskiej.

Wobec codziennie dochodzących wiadomości o gwałtach rosyjskiego rządu, byłoby bardzo dobrze, gdyby zorganizował się stały komitet z ludzi władających dobrze rozmaitymi językami europejskimi i utrzymującymi stosunki z zagranicą w celu informowania uczciwej prasy zagranicznej o gwałtach, dokonywanych na Polsce. W Genui, o ile wiemy, zaczął wychodzić przed rokiem tygodnik p. t. „Echo niewyzwolonych“ pod redakcyą słynnego posła Imbrianiego, a mający na celu głównie obronę Polski. Czy wychodzi dziś jeszcze — nie wiemy. Natomiast inne pismo, wychodzące w Rzymie p. t. *Diritto di Roma*, informuje stale o prześladowaniach żywiołu polskiego w Rossyi. Należałoby postarać się o zjednanie i innych pism. Przewódcy nasi powinni stanowczo o tem pomyśleć.

Roczniki rozkrzewiania wiary św. Rok XI. Marzec-Kwiecień 1893 zawierają między innemi wykaz ofiar złożonych przez kraj nasz w ciągu miesiąca na szerzenie wiary w Afryce, Ameryce, Azyi i Australii i na misye katolickie. Podług ogłoszonego wykazu złożyli do 24 lutego b. r.: Archidyecezya lwowska: ob. łac. 287·80 zł., ob. orm. 38 zł., ob. gr. kat. 1·04 zł., archid. gnieźnieńko-poznańska 13.13 zł., dyecezya krakowska 408·31 zł., dyec. tarnowska 291·10 zł., przemyska 317·05 zł., wrocławska 205 67, inne dyecezye 67·15 zł., ofiary na missye 1107·76 zł. Razem **2.837 zł. 01 ct.** Rocznie wydajemy zatem trzydzieści kilka tysięcy na cel nie przynoszący społeczeństwu naszemu żadnej korzyści. Czyż nie lepiej by było użyć tych pieniędzy na polepszenie płacy nauczycielom ludowym, a w ten sposb więcej umoralniło by się lud i utwierdziło w zasadach chrześciańskich, niż zakupno 100 lub 200 dusz murzyńskich!

Nasza arystokracya pomaga w pracy Moskalom. Oto fakta mówią za siebie. Jaśnie W. hr. T a r n o w s k i zapisał hojny dar 10.000 rubli dla uniwersytetu w Kijowie za pracę dokonaną z dziedziny patologii chorób zaraźliwych w języku rosyjskim (!); właściciel rozległych dóbr w gubernii czernichowskiej Jaśnie Wielm. Dunin hr. B o r k o w s k i recte Barkowskij — rodzina od 4 wieków prawosławna — ofiarował 20.000 rubli na rzecz niezamożnych uczniów gimnazyum czernichowskiego, pod warunkiem, że z tej dobroczynności mogą korzystać w y ł ą c z n i e u c z n i o w i e r e l i g i i p r a w o s ł a w n e j; w końcu godnie obok tych dwóch stanąć może syn zmarłego namiestnika Galicyi, Jaśnie Wielm. Graf Osip A l f r e d o w y c z P o t o c k i j, który dla cerkwi prawosławnej raczył ofiarować kielich złoty z własnym podpisem, wystylizowanym w języku moskiewskim.

Diavolus typograficus, znany powszechnie jako plaga dziennikarzy i wydawców, w ostatnim 7 nrze *Życia* pomiędzy innymi figlami, pochował przedwcześnie p. Bobrzyńskiego. Ku uciesze naszych czytelników sprostować musimy, że p. Bobrzyński żyje „na pożytek i chwałę Ojczyzny“, a *ad patres* przeniósł się p. Bobczyński, poseł na sejm krajowy z mniejszych posiadłości okręgu Brzozowskiego. — W artykule zaś p. t. „Kwestya żydowska“, str. 2, szpalta 3, w. 27 z dołu zamiast „radykałów“, ma być „k l e r y k a ł ó w“.

Z drukarni Szczęsnego Bednarskiego Lwów, Rynek, L. 9.